Nr. 41. Niedziela 10. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Scholastyki
Poniedziałek: Lucjana.
Wtorek: Eulalji.

Środa: Katarzyny.
Czwartek: Walentego.
Piątek: Faustyna.
Sobota: Julianny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 23 mint.
Zachód słońca o 5 g. 09 min.
Długość dnia 9 godz. 46 min.
Barometr nieruchomy.

Nowa serbska Skupczyna.

Zmienne są losy i usposobienia narodów. Niedawno wysłała Serbja do swej Skupczyny imponującą radykalną większość, a w ślad za tem próbowała zrewoltować się przeciw rządom króla Milana... Powstanie zgnieciono w samym prawie zarodzie; przywódcy jego zawiśli na szubienicach, gniją w kazamatach więziennych, lub przebywają na tułactwie. Na gruzach pokonanej rewolucji zapanował „porządek" i dziś rządowy telegram z Belgradu ogłasza *urbi et orbi* świetne zwycięstwo rządu przy wyborach, które się temi dniami odbyły. Z urn wyborczych wyszło, powiada telegram, 108 posłów przyjaźnych rządowi, 14 tylko radykalnych i wszystkiego 6 zwolenników Risticza...

I nic dziwnego. Po nieudałych wysileniach bierze zawsze górę reakcja i ludność wybiera takich przedewszystkiem reprezentantów, którzy nie zamącą spokoju, w którym naród może się z zadanych mu ran wyleczyć.. Tak się też stało i w Serbji, lubo,... zdaje się, iż oficjalny optymizm p. Kristicza, sternika serbskiej nawy państwowej, idzie cokolwiek za daleko. Według półurzędowego telegramu do *Pol. Cor.* wybrać miano tylko 46 stanowczych zwolenników rządu; przypuszczają zaś, że cyfra ta dojdzie do 60 — a wtedy, doliczywszy 45 posłów, których mianuje według konstytucji sam król Milan — rząd będzie miał wystarczającą większość w Skupczynie. Charakterystycznym dla sytuacji obecnej jest rezultat wyborów w ognisku radykalizmu i władzy rządowej w Belgradzie. Oddano tam 1099 głosów na kandydata rządowego, 300 na zwolennika Risticza, a 33 na radykała!

Jeszcze inaczej maluje rezultat wyborów, całkiem już prywatny telegram z Belgradu do *N. fr. Presse*, wysłany nazajutrz po wyborach. Według tego źródła wybrano w dniu 6 b. m. do skupczyny: 30 „postępowców" z dawnej partji rządowej, 17 radykalnych, 6 „liberalnych" Risticza; rezultat wyborów z 42 okręgów był jeszcze nie wiadomy, a z 38 niepewny. Prócz tego w Niszu nie przyszło do wyboru z powodu zaszłych rozruchów, w Szabaccu zaś odbędzie się wybór ściślejszy między kandydatem rządowym i radykałem.

Według więc tych doniesień rezultat wyborów nie jest znów tak bardzo dla rządu pomyślny. Pamiętać jednak należy, że sam król Milan „wybiera" aż 45 posłów, będzie tedy mógł niezawodnie uzupełnić większość rządową — bo oczywiście nie wybierze sobie opozycjonistów.

Tak czy owak, losy młodego Królestwa spoczywają dziś całkowicie w rękach króla Milana i jego pierwszego ministra p. Kristicza. Radykalni pobici na głowę, liberały zaś p. Risticza, robiący słodkie oczy do swych opiekunów z nad Newy, zredukowani do skromnej cyfry sześciu! „Postępowcy" rządowi są panami sytuacji.

Partja rządowa z góry zresztą pewną była zwycięstwa, a urzędowy *Videlo* pisał już w przededniu wyborów: „Bogu niech będą dzięki, że sytuacja w Serbji w pomyślny sposób wyklarowała się i zmieniła. Stoimy obecnie na gruncie rzeczywistości i czynu. Zły duch buntu i niepokoju, który groził spokojowi obywateli i niezawisłości Serbji — pokonany!". Po licznych zarzutach, czynionych radykałom i buntownikom idzie pochwalna apostrofa na rzecz porządku i władzy państwowej, dalej zaś wyraźna wzmianka o tem, że gdyby rząd serbski sam nie dał sobie rady z powstaniem, przyszłaby pomoc z innej strony... Artykuł kończy się następującym ustępem: „Po ogłoszeniu Serbji królestwem, uznaniśmy zostali za politycznie dojrzałych, nie możemy być dalej małoletnimi i p ó ł n o c n a nad nami opieka, równie jak i wszelka inna, ustać musi".

Co wygra Serbja wewnętrznie na tem najnowszem zwycięstwie — przesądzać nie będziemy, konstatowaliśmy już jednak niejednokrotnie, że powstanie serbskie wywołane zostało brakiem swobód wewnętrznych i złą gospodarką rządowego stronnictwa. Młody i pełen sił naród serbski pragnie przedewszystkiem rozwijać się wszechstronnie, ulepszać swe instytucje i żyć samoistnie. W programach nawet partji radykalnej nie czytaliśmy nic takiego, coby było „radykalizmem" na sposób zachodnioeuropejski. Radykałom serbskim chodziło zawsze przedewszystkiem o szerokie i istotne swobody konstytucyjne, nie krępowane żadną idącą z góry samowolą....

Kierunek ten poniósł niedawno krwawą klęskę. Zapanowała surowa władza rządowa, starająca się trzymać w karbach wszelkie za daleko idące zapędy. Młoda Serbja nie uniknęła losu innych starych społeczeństw, w których konserwatywny kierunek bierze dziś górę powszechnie, liberalizm zaś polityczny, ubezwładniony wyjątkowemi i niewyjątkowemi stanami, szamocze się bezsilnie.

I konserwatywna polityka środkowo-europejskiego przymierza święci dziś także, wraz z królem Milanem swe zwycięstwo w stołecznym Belgradzie. Wpływy austrjackie w Serbji utrwalą się teraz i wzmogą się jeszcze a Rosja, mając w Skupczynie zaledwie sześciu przyjaciół, będzie musiała znowu przystąpić do żmudnej i mozolnej pracy zakładania min pod tron króla Milana i pod porządek społeczny młodego królestwa.

Liw.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dzisiaj odbędzie się w Kasynie mieszczańskiem piknik, tak zwany „Riegerowski".

Mój pierwszy występ.

(Opowiadanie Józefiny Gallmayer).

(Dokończenie).

Przestałam oczywiście śpiewać i skakać a zaczęłam natomiast wyć przeraźliwie, czem zwykle dziewczęta tego wieku płacz poprzedzają.

— No, no, daj spokój Pepi! — rzekła matka łagodnie ku niezmiernemu mojemu zdziwieniu. — Co prawda, lepiej byłoby gdybyś szyła, zamiast wyprawiać takie hece; lecz kiedyż to wyuczyłaś się tej piosnki?

— Podsłuchując pod drzwiami podczas lekcyj panny Ling.

— Dobrze już, dobrze...—Na tem się skończyło.

W południe ojciec przyszedł do domu. Po obiedzie musiałam zwykle ucałować rodzicom ręce na podziękę za objad, poczem wolno mi było spoczywać pół godziny. Poszłam tedy do mojego kącika i zabrałam się do czesania lalki podług ostatniej mody, gdy wtem zawołała mnie matka i zaprowadziła do ojca. — Będzie bieda! — pomyślałam sobie — dostanę niechybnie cięgi!... Tymczasem o dziwo! zamiast tego, ojciec bierze mię za rękę, patrzy na mnie dobrotliwie swojemi dużemi roztropnemi oczyma i mówi łagodnym głosem:

— Opowiadała mi matka, że tę francuską piosenkę umiesz śpiewać ładnie; zaśpiewaj no mi ją teraz!

Byłam tak zmięszana i zakłopotana, żem jednego tonu z gardła dobyć nie mogła. Dopiero gdy matka dwa razy z rzędu arję zanuciła, osmieliłam się trochę i zaczęłam śpiewać i tańczyć, zupełnie w ten sposób, jak to czyniłam przed zwierciadłem.

Nigdy nie zapomnę tego spojrzenia, którem rodzice patrzyli na siebie i na mnie. Nareszcie uściskali mnie oboje i rozpłakali się. O! jakże szczęśliwą, jakże dumną uczułam się widząc te łzy... Była to pierwsza radość, którą sprawiłam moim rodzicom, czułam zaś przytem, że radość ta potrwa przez całe ich życie. Gdyśmy się uspokoili, to znaczy, że jakkolwiek żadne z nas nie przemówiło ani słowa, oczyma jednak, pocałunkami serdecznemi tyle, tyle wynurzaliśmy się sobie — gdy więc ochłonęliśmy z pierwszych uczuć rozkosznych, zapytał mnie ojciec:

— Pepi... miałabyś ty ochotę zaśpiewać tę piosnkę na scenie podczas mojego benefisu? Równego „mam" nieusłyszał z pewnością nikt w świecie, nawet ksiądz u ołtarza od najszczęśliwszej panny młodej. „Dobrze, dobrze, dobrze!" wołałam bezustannie jak obłąkana, a oczy i policzki paliły mi się żarem, jak gdybym miała gorączkę. I miałam ją w samej rzeczy.

Wyrecytowałam ojcu całą rolę raz jeszcze i zadowolniłam go zupełnie. W obec tego matka poszła do panny Ling i podziękowała jej za przyrzeczony udział w benefisie ojca mojego. Potem zawezwano tancmistrza pana Jules, ojca znanej aktorki, ażeby wyuczył mnie odpowiedniego tańca. I on był zupełnie kontent ze mnie. Wszystko to działo się w poniedziałek. W czwartek poszłam na próbę; dziś jeszcze drżę cała na samo wspomnienie,— gdym odśpiewała piosnkę, orkiestra dała mi brawo, był to zatem pierwszy mój tryumf! Nareszcie przyszedł straszny ów wieczór 13 września. Przez cały dzień śmiałam się i chciałam przekonać matkę, że nie mam najmniejszej tremy. Lecz matka nie dała się oszukać. O godzinie szóstej, poczciwa i pobożna ta kobieta zawiesiła mi na szyi maleńki krzyżyk, pokropiła mię święconą wodą, musiałam następnie razem z nią na klęczkach zmówić trzy pacierze — a potem w drogę do teatru!

Jak mnie ucharakteryzowano, ubrano, ufryzowano, nie wiem zaprawdę i nic sobie nie przypominam; byłam okropnie wzruszona i śmiałam się ustawicznie. Dano znak do drugiej sztuczki, wypadam z matką na scenę, ojcu wzruszenie odebrało mowę; cały personal wiedziony sympatją i ciekawością, ustawił się za kulisami; kurtyna idzie wgórę, należy mi wyjść już na scenę. „Mamo, nie mogę..." szepnęłam i chciałam uciec daleko. Lecz jedno pchnięcie... i znalazłam się na scenie.

— Jutro dają państwo Jurjewiczowie wielki bal. Przeszło 100 osób otrzymało już zaproszenie.

— Bal w Namiestnictwie został z powodu żałoby dworskiej odroczony i odbędzie się dopiero w końcu karnawału.

— Z Krakowa nam piszą: „Nie możemy się jakoś na prawdę rozruszać, tańcujemy wprawdzie dość często ale bez ochoty. Przyczyna tego tkwi bez kwestji głównie w tem, że kilka rodzin jest boleśnie dotkniętych śmiercią lub chorobą swych członków, osób nader lubionych i sympatycznych. Dwa bale publiczne zupełnie się nie udały w porównaniu z innemi latami. Z rzędu małych wieczorków zanotujemy, że tańczono u pani Gołaszewskiej, liczniej i ochoczo u pani Lewickiej w Hotelu-Victoria gdzie towarzystwo było bardzo dobrane, wczoraj zaś u hr. Michała Załuskiego, lecz pomimo, że w tym roku przybyło na zimę o wiele więcej osób do Krakowa niż zwykle, jednakże taki jest ogólny brak ochoty do zabaw iż np. u hr. Załuskiego było tylko 6 par, a młodzi ludzie których było ze 20 kilku *nauczyli się pietruszkę sprzedawać*. Mamy zapowiedziany bal u hr. Potockiej, pewno będzie jeszcze jakiś wieczorek *impromptu* i bal weteranów. Oto wszystko, ale miejmy nadzieję, że te zabawy lepiej udadzą się od poprzednich, bo warunki wszystkie sprzyjają zabawie. Panien ładnych mnóstwo i młodzieży dosyć."

Teatr. Dzisiaj zamiast zapowiedzianego przedstawienia komedji ,,Cinrkiewicz czy Dziurkiewicz" odbędzie się o godz. pół do czwartej trzeci koncert Sarasatego.

Pna Helena Herman, która już miała opuścić nasze miasto wieczorem dnia 16 b. m. przez dwa dni dalsze zostaje jeszcze we Lwowie, celem dania koncertu na dochód lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Koncert ten odbędzie się w poniedziałek dnia 18. lutego w sali Kasyna mieszczańskiego.

Odczyty dla kobiet. W przyszłą środę będzie miał w sali ratuszowej 9ty z kolei odczyt inspektor kolei p. L. Wierzbicki. Prelegent rozwinie przed słuchaczkami historję koronek, do czego prócz licznych bardzo rysunków objaśniających wykład, sprowadził niestrudzony kierownik muzeum przemysłowego i wydawca wzorów haftów ruskich, z rozmaitych muzeów zagranicznych i monarchji bardzo wiele okazów ciekawych i pouczających.

Drugie posiedzenie komitetu pomocniczego dla likwidacji Banku włościańskiego odbyło się w piątek wieczór w sali radnej Wydziału krajowego.

Obecni: ks. Adam Sapieha, Władysław hr. Badeni, Stanisław hr. Badeni, Włodzimierz hr. Borkowski, dr. Piotr Gross, dr. Józef Kolischer, dr. Maurycy Kabat, Henryk Kieszkowski, Maurycy Lazarus; Józef hr. Męciński, Stanisław Polanowski, Artur hr. Potocki, Władysław Riegei, JE. hr. Włodzimierz Russocki, ks. Eustachy Sanguszko, Edward Simon, Henryk hr. Wodzicki, Antoni Wrotnowski, dr. Alfred Zgórski.

Kuratorowie: dr. Jan Czajkowski, dr. Zdzisław Marchwicki.

W ciągu posiedzenia przybył także JE. p. namiestnik.

Postanowiono utworzyć komitet wykonawczy z 5 członków, w skład którego wybrano: ks. Adama Sapiehę, hr. Władysława Badeniego, hr. Artura Potockiego, dr. Alfreda Zgórskiego i Franciszka Zimę, i polecono temuż komitetowi wykonawczemu, aby o każdem posiedzeniu zawiadamiał JE. p. namiestnika i p. marszałka krajowego, prosząc ich aby w obradach komitetu uczestniczyć raczyli. Wszystkim zaś członkom komitetu pełnego przysługuje prawo przedkładać komitetowi wykonawczemu swoje wnioski i osobiście je zastępywać. Komitet wykonawczy może do specjalnych komisyj i zleceń powoływać wszystkich członków pełnego komitetu.

Dyrektor Lazarus złożył pisemny memorjał z projektem rozwikłania interesów byłego Zakładu kredytowego włościańskiego. Memorjał ten przekazano komitetowi wykonawczemu do zbadania.

W dalszym ciągu porządku dziennego z dnia 7 b. m. uchwalono:

Poleca się komitetowi wykonawczemu, aby się postarał, iżby dłużnicy byłego Zakładu włościańskiego w każdym powiecie znaleźli odpowiednią opiekę i pouczenie.

Przekazawszy komitetowi wykonawczemu kilka innych wniosków, odnoszących się do dalszej taktyki postępowania komitetu wykonawczego, polecono temuż, aby w razie jakiejkolwiek zmiany sytuacji, postarał się o bezzwłoczne zgromadzenie pełnego komitetu.

Na wniosek hr. Henryka Wodzickiego uchwaliło zgromadzenie szczere uznanie i podziękowanie dla p. marszałka krajowego i ks. prezesa za ich troskliwą i gorliwą inicjatywę w sprawie zagrożonego kredytu krajowego i możliwej ruiny licznych rodzin włościańskich przez upadek Zakładu kred. włościańskiego.

Na tem posiedzenie po trzy-godzinnych naradach zamknięto.

Zagadka do rozwiązania. Jeden z posłów sejmowych pisze do nas co następuje:

,,Niedawno wyczytałem w piśmie waszem doniesienie, że p. Arnold Rappaport, poseł na sejm krajowy ofiarował poselskie swe dyety w kwocie 380 zł. na ,,Macierz Polską". Wiadomość ta zdaje się być mylną, bo p. A. Rappaport przybył wprawdzie na Sejm, ale zaraz po pierwszem posiedzeniu, przekonawszy się, że go nie obrano do żadnej komisji, wyjechał do Krakowa czy też do Wiednia i już nie zasiadał w Sejmie aż do zamknięcia jego. Nie mógł więc darować tego, co mu się nie należało, bo posłowie otrzymują dyety tylko za prace sejmowe. Prawdopodobnie więc jeżeli zrobił tak piękny dar ,,Macierzy Polskiej" zrobił to z własnej kieszeni, a nie z funduszu krajowego, który nie może mu płacić za czas odpoczynku, to co innym płaci za czas pracy".

Żydzi a chrześcjanie. Jako przyczynek do poruszanej już nieraz sprawy konkurencji chrześcjan z żydami na polu handlu i rzemiosł, otrzymujemy od jednego z obywateli miasta list, z którego wyjmujemy następujący charakterystyczny ustęp:

,,Nasi przemysłowcy nieustannie uskarżają się na publiczność, iż woli mieć do czynienia z żydami, jak z chrześcjanami. Ale kto temu najczęściej winien? Niedawno miałem w domu poprawkę blacharską, roboty było na godzinę albo na półtorej, a materjał użyty mógł kosztować najwięcej 5 ct. Próbowałem oddać pracę chrześcjaninowi, ale nie chciał się jej podjąć inaczej, jak za 2 zł. 50 ct. wtedy, gdy żyd to wykonał za 80 ct, bez targu. Robota sukni kosztowała 28 zł., kiedy chrześcjanin za tę samą robotę i z tegoż materjału żądał 42 zł. Za kalendarzyk na r. 1884 chrześcjanin bierze 25 ct. a żyd 10 tylko. Czyż żyd pracuje bez zarobku?"

Śmierć pod kołami pociągu znalazł onegdaj wieczorem Holischer Jonas restaurator na tutejszym dworcu kolei czerniowieckiej. Rozmawiając na peronie niebacznie stąpił na szyny w chwili gdy pociąg przejeżdżał i poniósł śmierć na miejscu.

Sprytną złodziejkę Annę Kotas przytrzymano wczoraj na dworcu kolei Karola-Ludwika. Skradła ona swemu chlebodawcy kosztowności, i aby zmylić trop, napisała doń, że z rozpaczy miłosnej odbiera sobie życie. Chlebodawca spostrzegłszy atoli, że skradziono mu rzeczy, pospieszył na dworzec i spotkał wyjeżdżającą służącą.

Mieszkańcy gmaohu teatralnego zanoszą błaganie do tegoż Administracji, aby raczyła uwzględnić następujące prośby:

1) Aby w tak wielkim gmachu, gdzie tylu mieszka lokatorów, mogły być przybite w sieni tablice z wymienionemi nazwiskami i numerami ubikacyj, które lokatorowie zajmują. Administracja nie ma może wyobrażenia, ile to czasu i trudu potrzeba, zanim się w takim gmachu odszuka znajomego, jeżeli tylko tyle się wie, iż mieszka w tym gmachu. Ile znowu nieprzyjemności znosić muszą lokatorowie, jeżeli co chwilę drzwi się otwierają, ukazuje się nieznana twarz i z owym bezwyrazowym uśmiechem zapytuje: „przepraszam bardzo, czy tu mieszka pan X?"

2) Aby oddźwierni otrzymali przystępniejsze mieszkania, oznaczone tablicami. Dla nieobeznanego z gmachem, wyszukanie odźwiernego równa się rozwiązywaniu najtrudniejszego rebusu, a zarazem o powierzanie tego urzędu ludziom, którzyby równie gorliwie pełnili obowiązek, jak dotychczasowi stróże gorliwie bawią się po za domem.

3) Ażeby administracja nie krępując wcale objawów religijnego usposobienia dozorców domu we właściwem miejscu, zabroniła im manifestowania pobożności w nocy i na korytarzach. Nieraz zrywają się ze snu przerażeni mieszkańcy, zbudzeni wołaniem. To stróże, obchodząc z latarniami korytarze, śpiewają na cały głos „Kto się w opiekę".

4) Aby administracja łaskawą była polecić stróżom przestrzeganie przybitego w sieniach zakazu włóczenia się handelesom, którzy turbują cały dzień lokatorów, a jeżeli się zdarzy sposobność, okradają. A w końcu:

5) Aby administracja zwróciła uwagę na to co jest w każdym domu potrzebnem, a co w gmachu teatralnym może być wzorem nieporządku dla żydowskiej kamienicy.

Owoż lokatorowie zasyłając tę prośbę do Administracji spodziewają się, iż one uwzględnione zostaną, tembardziej, że dochód z gmachu pozwala na staranne i wzorowe jego utrzymanie. Dzisiaj stosunkowo do swych rozmiarów, jest on wielkim stekiem brudu i nieporządków.

Z Czytelni akademickiej. Na posiedzeniach Walnego Zgromadzenia odbytych w ostatnich trzech dniach ubiegłego miesiąca wybrano następującą listę nowego Wydziału na rok bieżący:

Dziubiński Leon, przewodniczący; Lisiewicz Zygmunt, zastępca przewodniczącego; Ploder August, skarbnik; Czermak Wiktor, bibliotekarz; Szulisławski Edward, podbibliotekarz; Czerny Karol, sekretarz. Wydziałowi: Gorecki Tadeusz, Kowalski Władysław, Kulczycki Zygmunt, Lisowski Wacław, Milski Aleksander, Sawczyński Henryk, Rubinstein Władysław, Sobolewski Marjan, Świątkiewicz Antoni, Schneider Adam, Wolański Stanisław. Zastępcy wydziałowych: Łempkowski Jan, Madejewski Józef, Marynowski Zygmunt, Prokopowicz Jan, Rieger Józef, Wnorowski Stanisław.

Fundusze dla ubogich. Jak wiadomo grzywny nakładane za przekroczenia przez sądy i inne władze wpływają do magistratu jako fundusz dla ubogich miasta Lwowa. Fundusz ten zasila się nadto ofiarami gminy i dobrowolnemi datkami obywateli.

Patrzę... wszystko przedemną czarne, z publiczności nie widzę nikogo. Licznie zgromadzeni widzowie, snać poruszeni współczuciem, przywitali mię oklaskami, — a cóż ja wtedy uczyniłam? Od tej chwili stałam się aktorką. Wystąpiłam naprzód, podziękowałam i zaczęłam mówić rolę. Po pierwszych kilku słowach znowu słyszę oklaski. W tej chwili wychodzi na scenę mój ojciec jako stary landwerzysta. Lecz on był tak do głębi wzruszony, że jednego słowa nie mógł dobyć z piersi. Publiczność widząc to, zaczyna klaskać i oto teraz nastąpiła tragi-komiczna scena familijna. Zaśpiewałam piosnkę, po niej zahuczała w amfiteatrze istna bura oklasków. Ojciec ucałował mnie, w lożach kobiety płaczą, muszę śpiewkę powtórzyć, potem tańczę — te same brawa i taniec powtarzam. Tymczasem ojciec mój z zapłakanemi oczyma stoi na uboczu i z zachwytem patrzy na mnie. Zasłona spada, w okamgnieniu znowu ją podnoszą, i tak się dzieje raz po razu, a ojciec ciągle wyprowadza mnie przed publiczność ja zaś pełnym gracji ukłonem dziękuję za tysiączne brawa.

Tymczasem kochana moja matka prawie nieprzytomna płakała, ukryta w kącie za kulisą. Teraz wszyscy troje rzuciliśmy się sobie w objęcia i całowali i ściskali niezliczone razy. Nie uważaliśmy nawet, że koło nas stało mnóstwo ludzi, którzy przyszli, żeby mi gratulować pierwszych tryumfów na scenie. Ani słowa nie słyszeliśmy z ich życzeń, wróżb i pochwał — radość nasza wspólna wystarczała nam najzupełniej. Ach! niema ceny, za którą oddałabym wspomnienie tego wieczora! Tyle było czystej, niczem nie zmąconej radości w tej jednej godzinie, tyle błogiej i szczęśliwej naiwności w weselu naszem! Czemże są wszystkie późniejsze sukcesa moje — rzeczywiście nie chcę być niewdzięczną, lecz mimo to zapewniam was najuroczyściej, niczem są one dla mnie w porównaniu z owym wieczorem!

Przyszedłszy do domu, ucałowałam kochane zwierciadło i lalce mojej opowiedziałam najdokładniej wszystko, co przeżyłam przed chwilą. O spaniu oczywiście ani mowy nie było. Następnie uklękłam i z całego serca podziękowałam Bogu za ten wieczór.

Wkrótce potem musiałam lalkę porzucić — darowałam ją pewnej rówieśnicy — krzyżyk otrzymany od matki mam jeszcze — a zwierciadło — gdzie ono dzisiaj? Zapewne poszło gdzieś w kawałki zgruchotane, jak tyle, tyle... nie! sentymentalnie nie chcę zakończyć tej małej historyjki! Zwierciadło tedy, prawdopodobnie skończyło swoją karjerę gdzieś na śmietniku, wątpię jednak, żeby na świecie egzystowało drugie takie, które wywarłoby tyle wpływu na całe jedno życie ludzkie. Wszak ono było powodem do pierwszego mojego występu!

Prawda, że za mało tego funduszu, aby można nim obdzielić wszystkich potrzebujących wsparcia, ale w każdym razie wystarczyłoby, aby uwzględnić prośby najbiedniejszych. Tymczasem dochodzą nas skargi, że biednym nadzwyczaj trudno dotrzeć z prośbą do magistratu, że nawet bez przekonania się o treści prośby i bez uwzględnienia świadectw urzędownie wystawionych, magistrat szorstko odprawia petentów stereotypową odpowiedzią „niema pieniędzy.“

Nie chcemy przypuszczać, aby tylko wybrani i protegowani biedni otrzymywali wsparcia, ale dla samego uniknięcia demoralizowania najbiedniejszej, a przeważnie najciemniejszej klasy, należałoby względniej się z nią obchodzić. Nie wiemy, czyby przyjemnie było magistratowi słyszeć te wszystkie podejrzenia i insynuacje, jakie rozgłaszają źle traktowani i zawiedzeni w nadziejach ubodzy, a skargi tego rodzaju nie zadziwiają nas wcale. Trudnoż od człowieka niewykształconego, który słyszy i wie o istnieniu funduszu dla ubogich, a nie może nawet prośby swej doręczyć, trudno, powtarzamy żądać, aby przyciśniony nędzą, mógł jeszcze optymistycznie perswadować sobie, że rzeczywiście tego funduszu nie wystarcza i dla tego odprawiają go z kwitkiem.

Przyniesiono nam kilka podań zaopatrzonych wiarygodnie stwierdzonemi świadectwami, które magistrat bez czytania odrzucił, pomimo, że ci sami biedacy, których los nie tylko się nie polepszył, ale nawet pogorszył, otrzymywali już wsparcia w dawniejszych latach. Chcąc udzielić sprawiedliwie wsparcia, trzeba się pierwej przekonać o stosunkach petenta, jeżeli zaś magistrat nie dopuszcza go do siebie wcale i prośby jego nie wysłuchuje, nie pojmujemy, jak może spełniać ten obowiązek.

Apelacja do dyrekcji poczt. Otrzymaliśmy korespondencję z Delatyna, zaopatrzoną wielu podpisami, w której autor listu uskarża się w imieniu całej okolicy, należącej do urzędu pocztowego w Delatynie, iż listy nadawane na poczcie delatyńskiej nie dochodzą adresatów, jak znowu listy nadawane w innych miejscowowościach, nie dochodzą do rąk mieszkańców Delatyna. Kto temu winien, nie objaśnia korespondent, błaga tylko w imieniu całej okolicy dyrekcję poczt o zbadanie przyczyn tych nieporządków i ich usunięcie. Dziś bowiem publiczność narażoną jest na straty, każdy list musi rekomendować, jeżeli chce być pewną, iż dojdzie przeznaczenia. Znając energię p. dyrektora poczt, nie wątpimy, iż prośba mieszkańców Delatyna zostanie wysłuchaną.

Zastosowanie stanu wyjątkowego w Wiedniu. Donieśliśmy już wczoraj, że policja wiedeńska, opierając się na nowem rozporządzeniu, zabroniła stowarzyszeniu polskich rękodzielników w Wiedniu pod nazwą „Zgoda“ amatorskiego przedstawienia, na którem odegrać miano „Geldhaba“ Fredry, w teatrzyku Sułkowskiego.

Wczorajsze telegramy zaś doniosły, że wskutek osobistego wstawienia się Dra Smolki, prezydent policji zniósł powyżej wspomniany zakaz.

Tragi-komiczny wypadek zdarzył się onegdaj w naszem miasteczku. Nie wywołał on senzacji, wieść o nim nie rozbiegła się lotem błyskawicy po całem mieście, bo rzecz cała działa się bez świadków, w czterech ścianach sypialnego pokoju — i byłaby pozostała w tajemnicy pomiędzy aktorami sceny, tj. mężem i jego połowicą, gdyby byli ostrożniejsi i zabezpieczyli się ruletą przed niedyskretnem okiem. *Experientia docet*, w przyszłości najgęstsze story zasłaniać będą ognisko domowe przed ciekawym świadkiem.

Przypuśćmy, że mieszkali na pierwszem piętrze przy ulicy o tyle wąskiej, że z przeciwległego okna można było dokładnie widzieć, co się w gniazdeczku dzieje. Umyślnie używamy wyrazu zdrobniałego, gdyż gniazdeczka nie rozszerzyły jeszcze „szczęśliwe wypadki w rodzinie“ na obszerne gniazdo. Oboje młodzi i przystojni. On z gęstą w tył zarzuconą grzywą, siedział oparty na dłoni przy stoliku, na którym płonęła lampa naftowa, ona gestykulując żywo, starała się widocznie przekonać małżonka w ważnej jakiejś kwestji. Gestykulacja przybierała co raz żywszy charakter.

On niewzruszony patrzył ciągle w jeden punkt na stole i zdaje się, że świstał pod nosem. Wiadomo, że skrajna opozycja jak i obojętne lekceważenie do jednego doprowadzają rezultatu i rozdrażniają przeciwnika. Wnet też ulotniły się ze stołu nożyczki, książki, koszyczek z robótkami, świstając po nad głową ciągle zadumanego małżonka. Nakoniec drobna rączka pochwyciła lampę i z siłą męskiej prawicy rzuciła na głowę niewzruszonego słuchacza. Zrobiło się ciemno, lecz na moment tylko. Bujne kędziory małżonka zajaśniały nagle płomieniem i oświetliły cały teatr wojny domowej. Nieoceniona jednak równowaga umysłu nie opuściła i w tej niespodziewanej sytuacji pana domu. Schyliwszy się pod kątem prostym, jak baran przypuścił atak do łóżka i schował głowę w poduszkach. Ciemności zapanowały nad gniazdkiem. Co się dalej działo niewiadomo.

Wczoraj z rana szedł zadumany do biura pewien młody i wiele nadziei budzący urzędnik. Znajomi zdziwieni patrzyli na niego. Czyżby to był on, co z taką troskliwością pielęgnował wełniste kędziory i zatapiając w nich palce przybierał zajmujące pozy — dziś z krótko obstrzyżonym włosem? Co mu się stało? Nikt nie wiedział. Chcecie wiedzieć, kto to jest? Uważajcie! „Po włosach jego poznacie go!“

Z Kołomyji donoszą nam nader pochlebnie o bawiącym w tem mieście teatrze ruskim pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Towarzystwo złożone z tych samych osób, które poznaliśmy we Lwowie stara się usilnie o stwierdzenie dobrej opinji, jaka poprzedziła przybycie jego.

Przed kilku dniami wystawiono bardzo starannie nową operę narodową Bażańskiego pod tytułem; „Olesia“, w której partję główną odegrała i odśpiewała wybornie p. Popielowa.

Ze smutkiem atoli donosi korespondent, że teatr ruski nie cieszy się w ruskiem mieście powodzeniem, gdyż najgłośniejsi krzykacze ruscy, najgłośniej krzyczą brawa, w bawiącym równocześnie cyrku Konrad'ego.

Szczęśliwy kraj. W pismach warszawskich podawane są od czasu do czasu ceny targowe wiktuałów, sprzedawanych na rynkach miasta Warszawy. Nasze gospodynie rade więc nam zapewne będą, gdy im pokażemy, ile mogłyby z dzisiejszych swych wydatków zaoszczędzić, gdyby nie mieszkały we Lwowie, uginającym się pod ciężarem wszelakim, ale w nadwiślańskiej stolicy. Dla porównania podamy ceny lwowskie, nadmieniając przytem, że kopiejka ma według kursu wartość tę samą niemal co cent, pięć kopiejek równa się $5^3/_4$ centom.

	w Warszawie	we Lwowie
Mięso woł. fnt,	od 14—16 kop.	od 24—32 ct.
Polędwica „	„ 20—30 „	„ 35—48 „
Cielęcina „	„ 16—18 „	„ 16—24 „
Wieprzow. „	„ 14—16 „	„ 32—38 „
Kiełb. świeża „	„ 20 „	„ 30 „
Słonina „ „	„ 20 „	„ 38—44 „
Tadło „ „	„ $22^1/_2$ „	„ 40—44 „
Smalec „ „	„ 25 „	„ 42—50 „
Ryby św. „	„ 40—45 „	„ 45—60 „
Ryby śnięte „	„ 13—20 „	„ 25—30 „
Łosoś „ „	„ 1 rs. 50 „	3 złr.
Masło św. „	„ 45—60 „	„ 65 ct.—1 zł.
Masło solone „	„ 30—35 „	„ 50—70 ct.
Śmietana kwarta.	„ 45—50 „	„ 50—60 „
Ser świeży funt	„ 35 „	„ 14—20 „
Jaja za kopę	„ 1 rs. 50 „	„ 1·60—1·90
Kura	„ 60—90 „	„ 1 złr. 20 ct.
Kaczka	„ 60—90 „	„ 1 „ 10 „
Gęś	„ 1 rs. 20 k. d. 2 r	„ 2 „ 20 „
Indyk	4 rs.	„ 4—5 złr.
Indyczka	„ 2—3 rubli	„ 3 złr. 50 ct.
Prosię	„ 60—180 kop.	„ 2 „ 80 „
Sarna	20 rubli	„ 14 „ — „
Zając	„ 1·35—2 rs.	„ 1 „ 60 „
Kuropatw para	„ 1·50—1·80 k.	„ 2 „ 40 „
Kartofli garniec	12 kop.	„ — „ 16 „
Kalafiorów funt	20 kop.	35 „
Kapusta główka	10 „	„ 10—15 ct.
Grzybów suszonych ft.	60 „	od 60—1 złr. 10 ct.

Straż policyjna w Wiedniu zwiększoną zostanie o 352 żołnierzy policyjnych. Dyrekcja policji ogłosiła już w tej mierze konkurs na powyższe posady. Z warunków konkursu dowiadujemy się, że uposażenie strażnika policyjnego w Wiedniu wynosi 450 złr. rocznie i 85 złr. dodatku na ubranie i mieszkanie w koszarach lub ekwiwalent w gotówce. Do warunków przyjęcia należy nienaganne życie, biegłość w czytaniu i pisaniu. Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie z dobremi świadectwami wojskowemi. — A nasi strażnicy! Et, lepiej nie wspominać!

Wystawa kobiet w Pradze. W dniach 21, 22 i 23 b. m. odbędzie się w praskim teatrze „Variété“ wystawa pięknych kobiet, z których trzy najpiękniejsze otrzymają nagrody. Dzienniki niemieckie donosząc o tej wystawie, powątpiewają złośliwie o jej powodzeniu z tego powodu, że według programu każda z ubiegających się o nagrodę piękności ma być urodzoną w Czechach.

Zbawiła go odwaga. W usługach jednego z konsulów przemieszkujących w Moskwie, znajdował się młody ośmnastoletni lokaj, cieszący się wielkiem zaufaniem swego pana.

W tych dniach konsul wróciwszy do domu o godz. 11tej, położył się spać i zagasił światło.

Sen wszakże nie kleił jego powiek, przewracał się na łóżku i palił papieros po papierosie.

W tem uszu jego doleciał odgłos, jakby kaszlnięcie w pokoju.

Konsul wstał, zapalił świecę, obejrzał pokój, przy czem zauważył tylko, iż rewolwer jeszcze leży we właściwem miejscu. Nie znalazłszy wszakże nikogo, położył się napowrót, choć nie gasząc już świecy.

Nakoniec po chwili spostrzegł, że przykrycie kanapy rusza się powoli i ztamtąd wydobywa się jakaś olbrzymia postać.

Konsul nie stracił przytomności, lecz zerwawszy się z łóżka, schwycił za rewolwer i zwróciwszy go do owego człowieka, kazał mu pod groźbą wymierzonej lufy iść przed sobą ku drzwiom przedpokoju.

W przedpokoju lokaja nie było. Gdy przy pomocy nadbiegłego stróża nieznany został przytrzymanym, zeznał odrazu, iż został wynajętym przez lokaja do zabicia konsula.

Dla czego, zapytuje krytyk jednego z dzienników francuskich—opera nasza nazywa się włoską i artyści śpiewają po włosku! Zapytanie to nasunęło mu się przedewszystkiem po przedstawieniu opery Massenet'a „Herodjady“

Herodjada - pisze — opera francuska. Libreciści pp. Paul Miliet i Crémont czystej krwi Francuzi.

Kompozytorowi Massenetowi nikt nie zaprzeczy francuskiego pochodzenia, a wszyscy wiedzą, że on jest chlubą młodej francuskiej szkoły i profesorem francuskiego konserwatorjum, mieszka zaś przy ulicy „Rue du Géneral Foy“, wielkiego generała francuskiego.

Z artystów pierwszorzędnych, występujących w tej operze pan Maurel, który śpiewa partję Heroda, jest Francuzem, panny Devriez, uczennicy wielkiego francuskiego tenora Duprez'a nie pozwolilibyśmy sobie nikomu odebrać; bracia Reszkowie wprawdzie Polacy, ale to prawie to samo znaczy co Francuzi.

Publiczność zapełniająca teatr francuska, chóry francuskie, muzykanci orkiestralni zabici Francuzi, przedsiębiorcy teatru Francuzi, za bilety płaci się francuskiemi frankami — a mimo to wszystko nazywa się opera włoska i artyści śpiewają po włosku.

Dla czego?

— *Per che otramente sorai impossibile di fare pagare vingte-cinque lire per li fotogli d'orchestro!*

Hugo Sohenk, ów bohater fejletonów i sążnistych artykułów, któremi pisma wiedeńskie niestrudzenie karmią swoich czytelników, próbował i w Galicji zasilić kasę swoją za pośrednictwem strzałek Amora. Obywatel pewien z Grzymałowa, który temi dniami bawił w Wiedniu i widział uwięzionego Schenka, zaręcza nam, że to samo indywiduum kręciło się w r. 1880 po powiecie Tarnopolskim w charakterze dyrektora gorzelni pod przybranem nazwiskiem Joachima Rozego, a nawet dłuższy czas zawracało oczy do płci nadobnej na bruku tarnopolskim.

Odznaczał się wtedy p. Rose-Schenk niezwykłą śmiałośeią, tak dalece, że w pewnym domu, gdzie pierwszą złożył wizytę, oświadczył się zaraz na wstępie o rękę jedynaczki, a chcąc z ust przyszłej swej ofiary ukraść zdradziecko całus, otrzymał niespodzianie tak potężny policzek, że głośno zaprzysiągł, iż noga jego więcej nie postoi na polskiej ziemi. Zdaje się, że polska ziemia wcale nie rozpacza po stracie tak zacnego gościa.

Ostrożnie z kwasem karbolowym. Dr. Billroth, słynny operator, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, w piśmie swem zamieszczonem w *Wien. Illustrirtes Extrablatt*, przestrzega przed użyciem kwasu karbolowego i przytacza z ostatnich paru miesięcy cztery przypadki na osobach starszych i dzieciach, gdzie użycie kwasu karbolowego przy lekkiem zadraśnięciu ręki, sprowadziło ciężkie i dotkliwe rany — i w razie zaniedbania szybkiej kuracji, mogło sprowadzić zakażenie krwi. Upomina przeto dr. Billroth, aby bez porady lekarskiej

nie używać wspomnianego kwasu, który już teraz zresztą w medycynie bardzo małe znajduje zastosowanie, a w razie zranienia radzi, jako środek najskuteczniejszy a oddawna znany, użycie kompresów z wody gulardowej.

Niezbałamucona orkiestra. Pewien młody muzyk podróżował po turyngskim lesie. Jak wiadomo, ludność miejscowa jest nadzwyczaj muzykalną i w każdej wsi znajduje się wiejska kapela. Młody wirtuoz przybył wieczorem do pewnej wioski i wnet w gospodzie zabrał znajomość z organistą a zarazem kapelmistrzem miejscowej orkiestry kościelnej. Przy szklaneczce piwa umówili się, że nazajutrz podczas sumy obejmie gość kierownictwo orkiestry i akompaniament na organach. Gdy już młodzieniec usiadł przed klawiaturą i zobaczył wieśniaków trzymających zgrubiałemi palcami rożne dęte instrumenta, przyszła mu ochota zażartować z nich i zmylić ich w takcie. Rozpoczął tedy grać parę taktów z nut, dalej jednak puścił się na improwizację i wygrywać począł różnotaktowe utwory. Wieśniacy z ukosa spojrzeli na swego dyrygenta, raz i drugi, ale w końcu odwrócili się od niego i nie zważając na jego improwizacje, grali bez zmylenia do końca rozpoczęte utwory. Po skończonem nabożeństwie winszował wirtuoz organiście tak pewnej siebie i niezmylonej w takcie orkiestry. „Nic dziwnego — odparł wioskowy kapelmistrz — cały tydzień młócą w takcie $^{2}/_{4}$ klip-klap, to już w niedzielę nie pozwolą się lada drobnostką zbałamucić“.

Łagodność lwów. Od czasu jak pogromcy dzikich zwierząt weszli w modę, przekonano się, że lew posiada łagodny charakter, że łatwo go ułaskawić. Pułkownik Marteneau de Cordoue, jak donosi „Figaro“,dowódzca pułku w Algierze, posiadał jedno z tych zwierząt, które jak pies za nim chodziło, spało w jego namiocie, u stóp łóżka swego pana. Pewnej nocy, pułkownik zostaje przebudzony dziwnym jakimś hałasem, jak gdyby lew drapał pazurami dywan, lub bawił się z ubraniem. Nie mogąc zasnąć i zniecierpliwiony tem, że słyszy hałas, który nie ustaje, pułkownik zapala świecę, wstaje, i widzi jak jego lew spokojnie kończy pożerać żołnierza stojącego na szyldwachu. Zwierzę to tak wybornie ułaskawione, naturalnie zaraz nazajutrz zostało wysłane do ogrodu zoologicznego w Algierze.

Pablo de Sarasate

i jego koncerty we Lwowie.

Zjawiają się od czasu do czasu na tym padole płaczu istoty wyjątkowe, od łaskawych niebios iskrą natchnienia obdarzone, które niemal już u wstępu na świat przynoszą ze sobą całą zdobycz poprzednich pokoleń; które zaczynają od tego, na czem przodkowie ich na obranej a mozolnie uprawianej niwie skończyli, i pozornie bez pracy, bez trudu, stają w kilku śmiałych skokach na wyżynie nowych zdobyczy dla nauki lub sztuki, w miarę tego, na który z tych dwóch dróg postępu ludzkości opatrzność ich postawiła.

Takim to szczęśliwcom, — którzy sami najczęściej, w zwyczajnem pojęciu tego wyrazu, szczęścia osobliwszego nie doznają, a nieraz cierpieniem złamani, darzą przez swe natchnienie i przez swą sztukę uroczemi chwilami zachwytu swych współczesnych — takim to, jeżeli są muzykami, bywa dawaną tajemnicza siła zdobywania serc ludzkich od razu, samem pojawieniem się i wydobyciem czarodziejską mocą, pierwszego tonu ze swego instrumentu. Znawca, nieznawca, każdy profan, nie mogący sobie zdać sprawy z tego, co go porywa, odrazu go rozumie, bo on do duszy przemawia.

Takim to urokiem włada Don Pablo, Marcin, Meliton Sarasate y Navascues. Urodzony w Pampelunie w r. 1844, mając 7 lat wprawiał już w zachwyt otoczenie a zagrawszy w Madrycie przed królową Izabellą, otrzymał od niej ów cudowny instrument, jeden z dwunastu zrobionych przez Stradivari'ego na zamówienie do skarbca dworu hiszpańskiego. Mając lat 10, udał się do Paryża i kształcił się pod kierunkiem słynnego D. Alarda. Należy więc do t. z. „francuskiej szkoły wirtuozów“. Trzy lata rok po roku dostawał pierwszą nagrodę, rzecz niebywała w paryskiem konserwatorjum. Mając lat 13 powrócił do Hiszpanji, gdzie pierwsze laury zbierał, później udał się do Ameryki południowej, potem północnej, następnie podróżował po Wschodzie, wszędzie podziw wzbudzając, wszędzie w zachwyt wprawiając słuchaczy. Dość długo mieszkał następnie w Paryżu, dopiero po nieszczęsnej stracie swej olbrzymiej fortuny, zaczął koncertować w całej Europie.

Brak miejsca nie pozwala nam wdawać się w szczegółowy rozbiór gry jego, ogólnie ją tylko scharakteryzujemy. Owóż zaletami gry tej są: skończona technika, najczystsza w świecie, idealna intonacja, wcale nie wielki ale szlachetny, dźwięczny i jasny ton o nadzwyczaj miłej barwie i cudowna śpiewność. Sarasate gra nie raz za mało po męsku, często daje się czuć brak siły, brak większego wyrazu, ale ta miękka, pewabna, elegancka, powiedzielibyśmy niewieścia gra, ma swój niesłychany urok. Na tym punkcie i na punkcie owej nieskazitelnej czystości, (bo każdy ton i w najtrudniejszej pozycji, brzmi u niego czysto) Sarasate jest jedynym, nieprześcignionym. Gdy się słucha którego z wielkich mistrzów, porównywa się go mimowolnie z innymi, słuchając zaś Sarasatego, nie myśli się o innych, on tylko jeden posiada ów dziwny czar tonu, on tylko jeden porywa owym, w swoim rodzaju oryginalnym wyrazem gry. Jak i skąd ten czar wypływa, sprawy sobie zdać nie można — jest się zachwyconym, to dość! — Czy gra Vieuxtemps'a, czy „Dudziarza“ Wieniawskiego, czy swoje tańce hiszpańskie, czy cygańskie melodje, zawsze gra jak nikt inny, gra jak Sarasate. Można wprawdzie bez zaślepienia ale i uprzedzenia rzecz biorąc, dopatrzeć kilku plam i na tem nawet słońcu, nie osłabia to jednak wrażenia, jakie z koncertu wynosimy.

Owóż odegranie pierwszej części koncertu Mendelssohna nie zadowoliło nas wcale. Tempo jak na „allegro molto vivace“, za powolne, a dowolne przeciąganie, ritardowanie zwiększane, uwydatnianie fraz niepotrzebne, bo w miejscach, których kompozytor przewlekać nie chciał, znamionuje tendencję koncertanta działania na—wyższe sfery teatru, na galerję. Ujść to może w tańcach hiszpańskich, w pieśniach cygańskich, ale Mendelssohna w ten sposób interpretować nie wolno!

W tem miejscu urywamy naszą recenzję, a skończymy ją dopiero po drugim i trzecim koncercie.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma ogłasza dziś sprawozdanie dyrekcji Banku krajowego, przedłożone na ostatniem posiedzeniu jego Rady nadzorczej.

Czas porusza dziś dwie sprawy. Naprzód mówi o systematycznej opozycji jaką towarzystwo kolei Karola Ludwika stawia ustawie o dojazdach kolejowych. „W trzech wypadkach zapadło co do kolei Karola Ludwika orzeczenie — powiada on— i we wszystkich trzech wypadkach zarząd kolei Karola Ludwika podjął walkę z ustawą“. Rzecz ta obije się nawet o trybunał administracyjny w jednym z tych trzech wypadków, w innym natomiast tak już dojrzała, że zależy tylko od władzy politycznej zarządzenie egzekucji administracyjnej. Owóż *Czas* przypuszcza, że władza polityczna pokaże Towarzystwu kolejowemu, iż „państwo w państwie tolerowanem być nie może“. Bo słusznie *Czas* powiada, że:

„Zaniechanie lub niedostatecznie przeprowadzone wykonanie jakiejkolwiek ustawy, stanowi źródło demoralizacji publicznej. Jeżeli ogół widzi, że pewna ustawa, niewygodna dla pewnej istytucji, lub dla pewnej klasy, mimo swojego niewątpliwego znaczenia dla interesów publicznych, nie wchodzi w wykonanie, w takim razie musi sobie postawić pytanie, dlaczego inna ustawa dla kogo innego niewygodna, ma być ściśle przestrzeganą?“

Następnie wypowiada dziennik konserwatywny nadzieję, że rząd zechce już raz przecie uwzględnić żądania i potrzeby kraju w kwestji regulacji rzek naszych. Podnosi więc, że rząd dla wszystkich innych prowincyj, nawet dla Voralbergu, wydaje stosunkowo więcej na melioracje, niż dla Galicji, która znowu więcej niż one łoży z własnych funduszów na ten cel.

„Po regulacji podatku gruntowego — pisze *Czas* — mogłaby Galicja wymagać większego uwzględnienia, nawet w porównaniu z innemi prowincjami. Żeby jednak nie mówiono, że znowu wyłazi na wierzch separatyzm galicyjski, nikt się o to nawet nie upomina. Tyle jednak co z porównania z innemi krajami wypływa, jako trafny i sprawiedliwy stosunek, powinna Galicja uzyskać ze skarbu państwa. A może i tutaj rzecz się ma tak samo, jak według autentycznych słów referenta ministerjalnego, ze stypendjami galicyjskiemi dla szkół przemysłowych: — *Nie upominacie się, więc nic nie dostajecie*“.

Gazeta Krakowska pisze się zupełnie na ów słynny artykuł *Gazety Narodowej*, krytykujący tak ostro zachowanie się Koła polskiego w rozprawie nad wnioskiem Wurmbranda. Krakowskie pismo idzie nawet dalej w zarzutach, bo podczas gdy *Gazeta Narodowa* wytykała tylko błędy taktyczne, ono oskarża wprost delegację, że prowadzi w Wiedniu politykę niepolską. Posłuchajmy jak motywuje ten zarzut, nie dla tego abyśmy się pisali, czy na niego czy na jego motywa, ale dla tego, że samo podniesienie tak ciężkiego zarzutu w piśmie poważnem, niezaprzeczenie ożywionem uczuciem szczerze patrjotycznem i wcale nieskorem do wojowania warcholską bronią, świadczy, iż między delegacją a znaczną częścią obywatelstwa w kraju jest pewne nieporozumienie które usunąć potrzeba w interesie sprawy publicznej. I niezawodnie delegacja nasza postara się o to, gdy nadejdzie chwila właściwa; my wypowiedzieć tylko możemy życzenie, aby ta chwila prędko nadeszła i aby kwas, stworzony ostatniemi wypadkami, jak najmniej miał czasu dla swej żrącej czynności. Po tem zastrzeżeniu dajemy głos *Gazecie Krakowskiej*.

„Oddawna wskazywaliśmy — pisze ona — na niebezpieczeństwo wprzągnienia sprawy naszej i stanowiska reprezentacji galicyjskiej w solidarność z obcemi dla nich interesami, częstokroć wprost z naszą sprawą sprzecznemi. Chęć służenia czemuś, lub komuś nieznanemu zupełnie dla kraju, rzekoma chęć ratowanie Austrji — wówczas, gdy kraj się wali w ruinę, namiętności polityczne, tłumaczone fałszywie pobratymczemi uczuciami, wiodły wszakże coraz dalej naszą Delegację po drodze narzuconej jej marszrutą stronnictw austrjackich. Aż przyszło do tego, żeśmy naszemi głosami stanowili prawa dla Austrji, którychśmy sami dla siebie nie chcieli, otrzymując w zamian — wyłączenie, jakieśmy od 14 lat już posiadali; aż przyszło do zaniechania najważniejszych spraw ratunku kraju, aby dawać dowód umiarkowania własnego w imię obcych interesów, i wstrzymywać w ten sposób żądania *współsprzymierzonych*; aż przyszło do nonsensu politycznego: poświęcenia celów polityki krajowej dla utrzymania stanowiska Delegacji krajowej; aż przyszło nakoniec do najbardziej apostazyjnego wykrzyknięcia w pełnej Izbie austrjackiej: „Odpychamy ustępstwa dla siebie!...“ z górnobrzmiącym a czczym frazesowym motywem: „bo byśmy wydali przez taki układ naszych *drogich sprzymierzeńców* na łaskę ich nieprzyjaciół!“ Poseł Hausner odrzuca te ustępstwa, których mu nikt zresztą nie ofiaruje, i powiada śmiało, że my Polacy odrzucamy je w Austrji: my — cząstka wielkiej Ojczyzny, my — politycznie czynna część narodu, który ani umarł, ani chce umierać. Kto z nas ma serce polskie na właściwem miejscu i szczyptę zdrowego chłopskiego rozumu, ten pojmuje, że tylko na tej drodze oddzielnych ustępstw my *byt* swój utrzymać możemy, ten rozumie, że i z drogimi sprzymierzeńcami, nie tylko z przeciwnikami żaden pakt nie powinien i nie może być zawieranym, jak tylko na podstawie wyłącznych dla nas ustępstw. Nie; w tym oratorskim frazesie deputowanego Hausnera nie było ani pulsu polskiego serca, ani nie było jednej kropelki polskiej polityki!“

Gazeta Narodowa, nastrojona raz na ton pesymistyczny, idzie dalej w kierunku, który obrała w owym słynnym artykule. Stanowisko nasze w Wiedniu nazywa dzisiaj „błyszczącą nędzą“ i powiada, że chociaż od walca i mazura, aż do pozycji w parlamencie i rządzie zajmujemy pierwszorzędne stanowisko, to jednak pod tą błyszczącą osłoną spotykają nas same zawody i upokorzenia.

Właśnie taki zawód i upokorzenie widzi ona w tem, że komisja wiedeńskiej Rady miejskiej oświadczyła się pięciu głosami przeciwko trzem za przedłużeniem przywileju kolei północnej. Oczywiście trudno to głosowanie radnych miasta Wiednia połączyć z delegacją i z jej stanowiskiem; więc też *Gazeta Narodowa* daje to tylko jako przygrywkę, a powiada, że

„upokarzającem w historji odgrywającej się obecnie we Wiedniu walki o przedłużenie przywileju kolei Północnej jest dla nas to, że wedle wszel-

kich oznak, świadomie czy nie świadomie są tacy Polacy, którzy dają używać się za narzędzie klice rothschildowskiej, w sprawie tego przywileju interesowanej. W tym zaś fakcie dopiero jest dla nas Polaków prawdziwe upokorzenie, bo dowieść tego, że Polak może sprzyjać sprawie przedłużenia tak szkodliwego dla kraju przywileju giełdziarskiego z pobudek czystych, ze względów obywatelskich jest niepodobna!"

Smutne to, jeżeli to prawda, bardzo smutne; a jeżeli ci Polacy zajmują wybitne stanowiska polityczne, to wtedy w samej rzeczy upokarzające. Jednakże ponieważ już tyle płodzono fałszywych pogłosek i ponieważ u nas tak chętnie każdy je rozsiewa, przeto nie pierwej uwierzymy w to co *Gazeta* mówi, aż dokumentami czy dowodami twierdzenia swe poprze.

Dzisiejszy artykuł *Dziennika Polskiego* służyć może za *pendant* do artykułu *Gazety Krakowskiej*. Dla obu bowiem artykuł *Gazety Narodowej* służy za temat; tylko że krakowskie pismo zaostrza zarzuty *Gazety Narodowej*, a lwowskie je odpiera. Odpiera więc naprzód zarzut uczyniony Hausnerowi i wykazuje, że on wcale nie zrzekał się odrębności Galicji, a powiedział tylko

„że ofiarowane przez Schönerera wyłączenie Galicji, Bukowiny i Dalmacji z pod ustawy o języku państwowym uważa za wstrętną ofertę do sprzedania swoich przyjaciół politycznych, którą każdy znający dążność wniosku Schönerera łatwo może zrozumieć. Jakżeż można z podobnego oświadczenia, gdzie stronnictwu polskiemu obiecują, że go nie będą uciskać, jeżeli ono pozwoli gnieść wszystkie inne plemiona słowiańskie, czynić stronnictwu temu zarzut, iż nie podziękowało za dar otrzymany z ręki Schönerera i nie oświadczyło, że skoro reprezentowanej przez nie ludności nie grozi niebezpieczeństwo, to już dlań jest obojętnem, co się stanie z innymi? Jak ze słów tych można dojść do wniosku, iż p. Hausner w swej mowie zrzekł się praw do odrębności kraju naszego, zrozumieć może chyba autor owego artykułu; my tego zrozumieć nie możemy".

Tak samo nieuzasadnione są zdaniem *Dziennika Polskiego* inne zarzuty, jak np. że Czartoryski wprowadził sprawę ruską na stół wiedeński, lub że Madeyski popisywał się „mizernemi kruczkami". Są one tylko dowodem, że człowiek, który je pisał był w złym humorze; ale czy wolno dzielić się z krajem swoim złym humorem, to pytanie, które każdy z czytelników sam sobie snadno rozwiąże.

Gazeta Lwowska omawia sprawę egipską.

Ostatnie wiadomości.

Komitet wykonawczy wybrany z pełnego komitetu pomocniczego dla likwidacji b. Zakładu kredytowego włościańskiego, odbył wczoraj kilkogodzinne posiedzenie w obecności p. Marszałka krajowego i postanowił odroczyć naradę do dnia 13go b. m., na który to czas obok projektu p. Lazarusa przedłożone będą jeszcze inne projekta dla akcji pomocniczej komitetu.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz powołał w miejsce dr. Smolki, zastępcę członka Wydziału krajowego dra Alojzego Rybickiego z Rzeszowa, do objęcia urzędowania w departamencie gminnym.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Nocne).

Wiedeń 9 lutego. Z komisji „dla ustaw wyjątkowych" transpirują wieści, że celem zachowania jej obrad w tajemnicy, sprawozdania nie będą drukowane. Dalej, posiedzenie Izby odbędzie się przy zamkniętych drzwiach, a sprawozdawca zawiadomi Izbę w ogólnikach tylko, że propaganda socjalistyczna zagraża nawet wysoko postawionym osobistościom. Dotyczące plakaty miały być członkom komisji okazywane.

Na giełdzie dzisiejszej, zadowalniający wykaz kas państwowych w Zalitawji i utrzymywanie się pogłoski (wbrew oficjalnemu dementi) o konwersji węgierskiej, wpłynęły dość korzystnie na kurs obu rent. Spekulacja rozciągała się także na akcje *Laenderbancu* i *Bodencreditu*. Wieczorem wskutek notowań berlińskich usposobienie było trochę gorsze.

Peszt 9 lutego. Zmarł dziś rano na udar serca, w dobrach swoich Lovasbereny, hr. Jan Cziraky wiceprezydent węgierskiej Izby magnatów i *tavernikus*, jeden z koryfeuszów opozycji przeciw małżeństwom mięszanym. Hr. Cziraky skutkiem dowiedzionego w krytycznych czasach patrjotyzmu austrjackiego, posiadał całe zaufanie cesarza. Śmierć jego ma pod wielu względami znaczenie polityczne, a nowa partja konserwatywna straciła w nim bardzo wiele.

Londyn 9 lutego. *Times* oskarżają w gwałtowny sposób gabinet o zbrodniczą niedbałość w sprawach egipskich.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. W skutek wydania nowych przepisów o egzaminach kandydatów nauczycielskich i ze względu, że na przyszłość będzie jedna i ta sama komisja egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli szkół gimnazjalnych i realnych, będą komisje egzaminacyjne dla kandydatów na nauczycieli szkół realnych w Wiedniu, Pradze, Gracu, w Bernie i we Lwowie rozwiązane.

Z Wiednia donoszą, że rząd ostatecznie postanowił wybudowanie nietylko kolei Lwów-Rawa, ale i bukowińskich kolei wicynalnych Hetna-Kimpolung i Hliboka-Berhomut na Bukowinie. Koszta wszystkich trzech kolei wyniosą 8 mil. złr., z których 4 mil. pokryć na fundusz budowlany kolei Czerniowieckiej, 2 i pół mil. fundusz państwowy, reszta zaś pokrytą będzie emisją priorytetów.

Za osobistem wstawieniem się Smolki, prezydent policji zniósł zakaz odbycia przedstawienia amatorskiego, urządzanego przez wiedeńskie stowarzyszenie robotników polskich „Zgoda".

Przedwczoraj odbyła się w Wiedniu uroczystość uczczenia pamięci Turgeniewa, w której wzięły udział wszystkie słowiańskie stowarzyszenia studenckie z wyjątkiem dwóch polskich stowarzyszeń i ruskiej „Siczy". Na uroczystość przybyli między innymi posłowie: dr. Rieger, Vosnjak, Klaic, Vitezich, Vojnowic i sekretarz ambasady rosyjskiej Bacili. Uroczystość rozpoczęła się koncertem, w czasie którego śpiewano. Mów żadnych nie było.

Cesarz wyjechał do Gödöllö.

Komisja dla rozpatrzenia rozporządzenia o stanie wyjątkowym ukończyła już swoje prace. Sprawozdanie komisji przyjdzie we wtorek na porządek dzienny.

W jaki sposób wykonywane jest wydane już rozporządzenie wyjątkowe widzimy z tego, że zarządy tych stowarzyszeń politycznych, które przez policję zawiadomione zostały o wprowadzeniu całego szeregu ograniczeń i warunków, otrzymały wskutek polecenia ministerstwa zawiadomienie tej treści, iż wzmiankowane ograniczenia odnoszą się tylko do zgromadzeń robotników, inne nie polityczne stowarzyszenia podlegają tylko zwykłym przepisom ustawy o stowarzyszeniach.

Na posiedzeniu Izby, które się odbyło przedwczoraj, minister sprawiedliwości przedłożył projekta do ustaw o uregulowaniu praktyki sądowej, postępowaniu dyscyplinarnem względem praktykantów sądowych i o zmianie niektórych przepisów ordynacji adwokackiej. — Wniosek p. Schwaba o frachtach kolejowych przekazano komisji kolejowej. — Przyjęto wniosek komisji budżetowej o udzielenie dr. Holubowi zapomogi dla wyprawy afrykańskiej.

Politik zapewnia, że nowela o należytościach skarbowych nie stanie na porządku dziennym bieżącej sesji sejmowej. Prawica domaga się daleko idących poprawek, wychodząc z założenia, że nowela zanadto uwzględnia kapitał ruchomy. Koło polskie zajmowało się szczegółowo nowelą o należytościach na przedwczorajszem posiedzeniu. W rozprawie wzięli udział: Abrahamowicz, Madejski, Grocholski, Skarszewski, Chrzanowski i inni. Koło wnieść zamierzyło cały szereg poprawek. Potępiano ogółem całą nowelę.

Dochody państwowe Węgier brutto w czwartem ćwierćroczu r. z. wynosiły 80,785.860 zł. są przeto w porównaniu, z dochodami z tego samego okresu r. 1882 mniejsze o 6,052.941 zł. Wydatki wynosiły 72,532.429 zł. czyli więcej o 344.035 zł. niż w tym samym okresie poprzedniego roku.

Niemcy. *Prov. Corr.* zapewnia, iż sejmowi pruskiemu nie zostanie przedłożonym projekt rewizji ustaw majowych. Przy dzisiejszem ugrupowaniu się stronnictw rząd nie może liczyć na dostateczne poparcie.

Francja. Wybory do komisji ekonomicznej już się odbyły. Projekt wniesiony przez Clemenceau w imieniu radykalnych i przy pomocy konserwatystów zamierzał stworzyć rodzaj małego parlamentu ekonomicznego, któryby dawał inicjatywę w ważnych kwestjach społecznych i konkurował niejako na tem polu z Izbą. Gdybyż następnie rodykalni zdołali wprowadzić do tej komisji, liczącej 44 członków przynajmniej znaczną większość z swego obozu. Stało się jednak przeciwnie. Umiarkowane grupy, Unia republikańska i Unia demokratyczna, które przeciwne były wyborowi tej komisji zdołały przeprowadzić przy wyborach do komisji, swych członków w znacznej większości. Pierwsza z tych unij przeprowadziła 25, druga 12 członków. Radykaliści przeprowadzili tylko 4 członków, skrajna lewica 3. Cały więc plan, który miał przyprowadzić nawet gabinet do upadku, został sparaliżowany w wykonaniu.

Francuska dywizja floty, operująca dotąd we wschodniej części morza Śródziemnego, otrzymała polecenie rozszerzyć obecnie działalność na morze Czerwone. Od czasu niepowodzeń angielskich, Francja uczuwa wielką ochotę wmięszania się do spraw egipskich.

Anglja. Nie ma wprawdzie jeszcze urzędowego doniesienia o wzięciu do niewoli generała Gordona wraz z jego świtą — dzienniki jednak podają już szczegółowy opis tej katastrofy. Gordon wpadł w zasadzkę, jaką urządzili nań opryszki, zbiegli z szeregów na wiadomość, że Gordon wiezie znaczne sumy pieniężne w złocie. Zasadzkę urządzono na Nilu, w pobliżu Korosko. Na okręcie, który wiózł Gordona i złoto, znajdowało się tylko kilku oficerów i służba. Gdy przejeżdżano przez miejsce, gdzie Nil ścieśnia się płynąć wśród gór lesistych, przeraził nagle wyprawę gęsty ogień karabinowy, skierowany z obu stron ku statkowi. Z okrętu odpowiedziano również, mimo to jednak udało się napastnikom podpłynąć ku okrętowi i opanować go. Wraz z Gordonem wzięty został do niewoli jeden z korespondentów dzienników angielskich. Tak więc skończyła się misja, na którą w Aaglji rząd cały pokładał zbyt wielką nadzieję. Wyprawę generała Gordona, wykonaną w tych warunkach można uważać poprostu za awanturniczą. Dziwić się nawet należy, iż taki znawca stosunków miejscowych, jakim miał być gen. Gordon, mógł się puszczać na niepewną wyprawę bez odpowiedniej asekuracji wojskowej, a przytem ze znacznemi pieniądzmi. Wiadomość ta obok klęski Bakera paszy utrudni bardzo stanowisko gabinetu, któremu nie bez racji zarzucają wprost niedołęstwo w całej akcji egipskiej. Cierpi na tem wielce powaga i urok Anglji, a klęski w Egipcie mogą sprowadzić dla Anglji daleko sięgające skutki. Wiadomo, że i w Indjach władzę Anglji podtrzymuje głównie urok jej potęgi.

To też cała prasa angielska wypowiada jednomyślnie zdanie, że rząd odstąpić musi od zapowiedzianej w mowie tronowej polityki abstynencyjnej w obec Egiptu i rozpocząć energiczną akcję wojenną. Dzienniki domagają się proklamowania czasowego choćby tylko protektoratu nad Egiptem.

Nieco inaczej przemawia prasa irlandzka. *United Irland* w artykule, odczytanym w Izbie powiada: „Sława i chwała ci Mahdi!“ Artykuł wyraża dalej radość z powodu klęski Bakera paszy i wymordowania Anglików, wypowiadając przytem życzenie, aby taki sam los spotkał Gordona i aby wszystkich psów angielskich wytopiono w morzu Czerwonem.

Jak odpowie rząd na te domagania się opinii publicznej — nie wiemy. Dotąd widzimy tylko, że rząd, jak to oświadczył w Izbie Gladstone na interpelację Granville'a dopomaga rządowi egipskiemu do zaciągnięcia milionowej pożyczki u Rotszyldów. Wydane zresztą zostały rozporządzenia, które mają złemu zaradzić na razie. Cała flota morza Śrudziemnego odpłynie niebawem do Aleksandrji dla wysadzenia tam na ląd wojska ptzeznaczonego do portów morza Czerwonego. Wszelkie zresztą będące pod ręką posiłki wysyłane są do Egiptu. Prócz żołnierzy z Malty odpłynąć miał wczoraj z Portsmouth wielki okręt transportowy „Poonah“, który zabrawszy w Plymouth żołnierzy udać się ma wprost do Suakim. Marynarka prywatna ma dostawić statki dla przewiezienia bezzwłocznie 8000 wojsk do Egiptu. Rząd egipski dla obrany Suakim formuje ze swej strony bataljon negrów, złożony z 600 ludzi.

Serbja. Minister wojny przygotowuje projekt zorganizowania pięciu nowych batalionów armii. Każda przytem dywizja ma być powiększoną o jeden batalion, cała zaś armia czynna składać się z 20 batalionów.

Nordd. allg. Ztg. donosi w korespondencji z Belgradu, że rząd przygotował dla nowej skupczyny projekta do praw. Prócz budżetu i reformy podatkowej wniesiony zostanie projekt ustawy o zmianach w administracji w duchu ograniczenia samorządu gminnego na rzecz kentroli państwowej. Ustawa prasowa ma uledz obostrzeniu, przyczem na wzór Austrji zaprowadzone będzie „postępowanie objektywne“ z dziennikami. Wolność zgromadzeń i stowarzyszeń ulegnie ograniczeniom. Reakcja w Serbji rozpościera się coraz bardziej.

Telegramy zbożowe z dn. 9 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30·75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·52—9·54 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·00 m., żyto — m., okowita 47·80 m., olej rzepakowy 64·80— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·00 franków, olej rzepakowy 79·— fr., okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 9 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądaja
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	295 75	299 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 50	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	100 85	101 85
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 00	100 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 45	100 45
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	58 90	59 60

Wiedeń, d. 9 lutego 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 80	67 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	309 20	308 70
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	115 60	115 25
Unionbank za 100 zł.	112 10	111 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł	296 75	296 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 60	142 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	171·25	171 —
Akcje kolei państwowej	315 80	316 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 25	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	155 —	155 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	196 50	196 60
Cisańskie losy	112 40	112 30
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł	90 22	90 10
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 80	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 75	116 —
Usposobienie: chwiejne.		
Wiedeń d. 9. lutego 1884. (godz. 5 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	308 50	308 00
Akcje kolei Karola Ludwika	296 75	297 —
Renta papierowa	79 85	79 85
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 00	101 00
Listy gal. Bankn włościańsk. 6 proc. .	53 00	53 —
Napoleondory	9 61	9 61½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 9 lutego 1884. (godz. 5 m. 32 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 20	198 10
Akcje austr. kredytowe	535 00	534 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	125 70	125 50
Austrjackie banknoty	168 75	168 70

Z giełdy.

Wiedeń, 7 Lutego.

Po wczorajszych opałach przystępowali dziś spekulanci z wielką do spraw niechęcią. Zrazu też smutny obraz przedstawiała giełda. Usposobienie ospałe, ruchu żadnego, zniechęcenie na wszystkich twarzach, jakkolwiek pogłoska obiegała ciągle, że lada dzień konsorcjum konwersyjne podniesie 80 miljonów renty węgierskiej do skonwertowania. Dopiero gdy nadeszły z Londynu i z Paryża depesze, sygnalizujące haussę w walorach egipskich, ożywiły się zastępy spekulantów. Na londyńskim i paryskim targu, tak wysoce zaangażowanym w egipską gospodarkę finansową, wyrozumowano słusznie, że giełda nie tylko nie powinna się przerażać klęską Bakera paszy, ale przeciwnie winna na jej cześć wychylić toast zwyżkowy. Bo klęska ta zmusi Anglję do interwencji, a każde jej wmięszanie się zbrojne w sprawy egipskie podnosi tylko wartość hipoteczną ziemi Faraonów. Więc też gdy wczorajsze wieczorne dzienniki londyńskie przyniosły wiadomość, że rząd Gladstona nakazał telegraficznie zatrzymać odpływające do Indyj wojska i wyladować je polecił w Suakim, to giełda poczęła żałować swej chwilowej nierozwagi i aby błąd naprawić, urządziła haussę Egipcjanów. Haussa haussę rodzi — to fakt. Nic przeto dziwnego, że spekulanci wzięli się rączo do dzieła i przed zamknięciem giełdy naprawili straty dnia wczorajszego i dzisiejszego. Akcje kredytowe podniosły się niemal o cały procent a nordbany prawie o 2 procent. Urosły także renty i losy, słowem wszystko poszło ku górze z wyjątkiem kilku przemysłowych papierów i tureckich losów.

Przyjechali d. 9 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA. R. Janicki z Łoszniowa, J. Kieszkowski z Łuki, A. Garapich z Popowic, W. Gniewosz z Kontów, S. Malhomme z Warszawy, E. Rieger z Dobromila.

Hotel WARSZAWSKI. W. Małkowski z Żółkwi, P. Mędlecki z Bóbrki, K. Bogdanowicz z Kłodzienka.

Hotel EUROPEJSKI. S. Brykczyński z Pacykowa, W. Wereszczyński z Teofilówki.

Hotel ANGIELSKI. J. Orzechowski z Moskwy, A. Tyszkowski z Hajworówki, C. Lekczyński z Remenowa, L. Scheid z Czerniowiec.

Hotel LANGA. J. Haunold, E. Eisenstädter, R. Heinz i B. Langer z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa.

na Poniedziałek 11 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa. Buljon rumiany z francuskiemi kluskami.

Sztuka mięsa. Rosbif z polędwicy, z grzankami, ubrany kawiorem.

Pasztet w kruchem cieście z wątróbek gęsich, jarząbków z truflami.

Jarzyna. Szparagi, bulwa, polana masłem z sucharkiem.

Pieczyste. Indyki, sałata świeża ubrana jajami.

Galarety w dwóch kolorach przekładane w formie konfiturami osuszonemi z syropu.

Ciasta. (Torciki Magdusi) przepis był dawany).

Owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa. Rosół z mięsa z jarzynami.

Sztuka mięsa z cielęciny z makaronem włoskim. (Pokroić cielęcinę na duże zrazy, posolić, popieprzyć troszeczkę i ułożyć na blachę wysmarowaną masłem. Odgotować pół funta makaronu, odcedzić, zmieszać z łyżką roztopionego masła, trochę tartego sera, parę jaj, wymięszać to, nałożyć na zrazy i na kwadrans przed wydaniem wstawić do gorącego pieca. Na półmisku polać sosem mocnym buljonowym z cytryną.)

Legomina. Ryż z jabłkami z pieca, zapiekany.

Teatr hr. Skarbka.

W Niedzielę dnia 10go lutego 1884.

Na ogólne żądanie

KONCERT
Pawła de Sarasate

sławnego skrzypka hiszpańskiego,

z udziałem pianisty p. SCHLOZERA

profesora warszawskiego konserwatorjum,

Program:

1. Uwertura — odegra orkiestra
2. Koncert na skrzypce z tow. orkiestry Beethovena — odegra Sarasate.
3. Ballada Chopina — odegra Schlözer.
4. „Carmen“ fantazja na skrzypce z orkiestrą — odegra Sarasate.
5. a. „Pieśń bez słów Mendelsohna] b. Bourré — Sillas] c. Walc — Moszkowskiego] odegra Schlözer.
6. Caprice basque — odegra Sarasate.

Początek o godzinie pół do 4ej popołudniu.

Przedstawienie wieczorne.

Przedostatni gościnny występ panny HELENY HERMAN artystki opery warszawskiej

Po raz ósmy:

Carmen

opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy — muzyka Jerzego Bizeta.

Osoby.

Carmen	pna Herman.
Don José, sierżant	p. Myszuga.
Escamilio, toreador	p. Iżak.
Zuniga, oficer	p. Zawadzki.
Morales, sierżant	p. Łomiński.
Micaela dziewczyna wiejska . .	pna Szlezygierówna
Dancairo) przemytnicy . .	p. Kitschman.
Remendado) przemytnicy . .	p. Wojnowski.
Frascita) cyganki . .	pni. Kasprowiczowa
Mercédès) cyganki . .	pna. Weiner.

Żołnierze, Cyganie, Cyganki, Przemytnicy, Robotnice cygar, Lud, Chłopcy. — Rzecz dzieje się w Hiszpanji w roku 1820.

Początek o godzinie 7mej po południu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty składa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Zginęła 21 Stycznia **suczka maleńka**, jasnokasztanowata, rzetelny znalazca zechce oddać za wynadgrodzeniem, pod l. 5 ul. Akademicka, fabryka kwiatów. (164)

Zmiana lokalu.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Lutego 1884, przenoszę moją „Pracownia Sukień Damskich" z Rynku l. 7 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 12 1 piętro, naprzeciw kościoła O. O. Jezuitów, kamienica przechodnia Wpa Ehrbara zwana „Andriolego".—Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość.

Z głębokim szacunkiem
(177) Malwina Fischer

Zaginął **Pies legawy**, — biało-żółtej maści. Uprasza się o odprowadzenie go do dozorcy kamienicy ul. Brygidka l. 3 — gdzie się odpowiednie wynagrodzenie wypłaci. (185)

Nauczyciel emerytowany we Lwowie ul. Kurkowa l. 39 przyjąłby dwóch studentów na stancyę i wikt — gdzie prawdziwie rodzicielską opiekę znaleźć mogą. — Bliższa wiadomość w powyższym domu na 1 piętrze. (186)

Pomieszkanie z wiktem i usługą poszukuje się obok bezdzietnej familji, zgłoszenia przyjmuje pod adresem E. A. R. Administracja „Kurjera Lwowskiego". (181)

Do druku wzory pod haft przyjmuje handel „pod złotym Lwem" F. Knauera plac Kapitulny Nr. 2. (143)

Szukający zajęcia.

Młoda osoba z dobrem wychowaniem i bardzo chlubnemi poleceniami poszukuje umieszczenia na prowincyi w charakterze zarządzającej domu lub towarzyszki poważniejszej damy. Bliższa wiadomość pod literami M. S. poste restante Wybranówka. (167)

Starszy **subjekt handlowy** poszukuje korzystnej posady w handlu korzennym we Lwowie. Łaskawe oferty pod adresą: T. T. poste restante. Kraków. (169)

Ogrodnik żonaty uzdolniony wszelkich gałęziach ogrodnictwa poszukuje posady zaraz lub od 15 Lutego b. r. pod adresą J. S. — do handlu nasion Wp. Łuckiego w gmachu Banku Hipotycznego we Lwowie. (174)

Człowiek młody poszukuje jakiekolwiek zajęcie jako Inkasent lub Ekspedytor l. t. p. włada kilkoma językami. w razie potrzeby złoży kaucję. Adres „Kurjer Lwowski" pod L. P. B. 100. (151)

Młody człowiek, żonaty mogący mieć w razie potrzeby do 2000 złr kaucyi poszukuje odpowiedniego zajęcia tutaj lub na prowincyi — przy przedsiębiorstwie lub fabryce. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego" pod. l. S. P. (183)

Kupno i sprzedaż.

Realność na sprzedaż blisko miasta o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem**. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. (182)

Fortepian krzyżowy Hamburgera i **pianino** z pierwszorzędnej fabryki zagranicznej Glassa w Heilbronn do sprzedania u fortepianisty Karola Mareckiego, ul. Kopernika l. 9 gdzie telegraf. Ceny umiarkowane. (163)

Kupię **realność** we Lwowie blisko miasta, za gotówkę pięc tysięcy. Realności większej wartości, mające długi tabularne. przyjmuje Adres: w Administracyi „Kurjera" (162)

Willa piątrowa z dużym ogrodem owocowym, blisko śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania, — Wiadomość bliższa udziela p. Bayle w drukarni Ludowej plac Bernardyński l. 7. Pośrednictwo wyklucza się. (176)

Realność do sprzedania. składająca się z dwóch domów mieszkalnych, murowanych o trzech frontach, mieszczących oraz piekarnię wraz z wszelkiemi przyborami piekarskiemi. Cena kupna 8000 złr. Wiadomość bliższa w Złoczowie przy ulicy Kopernika l. 301. (165)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 pokoje z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. 1 piętro.— (125)

2 parterowe umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 pokoje frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 pokoje obszerne frontowe na piątrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

3 pokoje dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

3 piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 pokoje i kuchnia na 1 piętrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr 28 zaraz do najęcia. (159)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Warstat ślusarski wraz zpomieszkaniem do wynajęcia, od 1, Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Piękne czytelniczki!

Nie dla igraszki lub żartów lecz w szczerym zamiarze matrymonialnym pewien młodzieniec zajmującej powierzchowności i dystynkcyi, stały urzędnik rządowy, pragnie znajomości jednej z młodych i dobrze wychowanych dziewic. Fotografie i bliższe szczegóły pod adresą „Kupido" poste restante Żółkiew. (184)

Na odezwę Pani pod godłem „Praca" umieszczoną w Kurjerku, uprasza o łaskawe widzenie się młody 30 letni, przystojny brunet, zapewniając, że wszelkie dalsze warunki zostaną umówione bez żadnych przeszkód. Odpowiedzi czekam pod literą K. S. do tygodnia poste rest (179) Lwów.

Leçons de Français

par un professeur, lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol. **Notions préliminaires, grammaire, conversation, litterature française.** S'adresser a M. Félix rue Garncarska 4 B. au rez-de-Chaussée. (89)

BIURO WYWIADOWCZE
J. BIRKLEGO
we Lwowie, Rynek Nr. 26.
(1057) **dostarcza** kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebną służbę do miasta i na prowincję.

Taniej niż w Edycji Petersa!

ul. Akademicka l. 3.

Za 1 złr. 20 ct.

wysyła się
2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek, 2 Polki i Polonez lub Marsz.

Razem 10 zeszytów tańców
ulubionych kompozytorów, jak:
Strauss, Tymolski, Madurowicz, Panhans etc.

zaś za 2 złr.

(1588) podwójną ilość, zatem
20 zeszytów tańców
albo
10 utworów salonowych
Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Guniewicza, Herzberga etc.

ADRES:
Skład i wypożyczalnia nut
GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA
pod zarządem
KAROLA WILDA
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty, raczą podać co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby którego owych tańców powtórnie nie otrzymali

Tamże na składzie:
Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1884.
Katalogi gratis.

Taniej niż w Wiedniu i w Berlinie!

Taniej niż w Hamburgu!

Cierpiących na Reumatyzm i Gościec!

zawiadamiam
że sprowadzony wskutek wielokrotnych życzeń **najnowszy radykalny środek na Reumatyzm i Gościec,**
„Balsam rossyjski"
już nadszedł. — Cena flaszki 1 zł., przy wysyłce na prowincję za opakowanie od 1 do 4 flaszek 20 ct.
(87) Główny skład:
Apteka M. Karczewskiego
we Lwowie, w Rynku.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.
wydaje następujące
asygnaty kasowe
$4^1/_2$ % płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „
Lwów dnia 1 Stycznia 1884.
(16) ***Dyrekcja.***
(Przedruk nie będzie opłacany).

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mitiga.**